Andrzej Czajowski

Polityka w pięciu odsłonach: metatypologia zjawiska

Na wstępie nasuwa się uwaga natury lingwistycznej. Na ogół wiadomo, że stare greckie określenie **τα πολιτικά** (*ta politika*), co w tytule dzieła Arystotelesa znaczyło „o tym, co jest związane z *polis*", we współczesnych językach europejskich wyewoluowało jako *politika* (j. grecki, rosyjski, węgierski), *polityka* (j. polski), *Politic* (j. niemiecki), *politique* (j. francuski), *politica* (j. włoski, hiszpański), aby ograniczyć się do tych kilku. Jedynie w języku angielskim termin ten oddają zasadniczo dwa wyrazy, mianowicie *politics* oraz *policy*. Pierwszy kojarzony jest z wzajemnymi relacjami podmiotów uczestniczących w rywalizacji o władzę lub z treścią podejmowanych decyzji, drugi — z treścią tych decyzji zawartą w programach, strategiach, aktach prawnych itd.[1] Używanie dwóch odrębnych słów do wyrażenia pojęcia *politika* zdaje się automatycznie wprowadzać elementarną klasyfikację tego zjawiska. Na przykład z tytułu książki *The Meaning of Environmental Security. Ecological Politics and Policy in the New Security Era* wynika, że o polityce ekologicznej możemy mówić zarówno *ecological politics*, jak i *ecological policy*. Podobnie rzecz się przedstawia z polityką innowacyjną: *The Urban Transportation System: Politics and Policy Innovation*. Przykłady jednoczesnego używania wyrazów *politics* i *policy* w tytułach książek i artykułów można mnożyć. Oto kilka z nich: *A Racial/Ethnic Diversity Interpretation of Politics and Policy in the States of the U.S.*; *Self-Interest vs. Symbolic Politics in Policy Attitudes and Presidential Voting*; *Democratic Politics and Policy analysis*; *Policy Paradox: The Art of Political Decision Making*.

Mimo iż sens pojęcia *politika* w konkretnym przypadku (kontekście) wydaje się czytelny, jego tłumaczenie na język angielski może czasami zrodzić pewne wątpliwości. Dowodem jest fragment dzieła Maxa Webera[2], który w oryginale brzmi następująco (wyróżnienia — A.C.):

> Was verstehen wir unter **Politik**? Der Begriff ist außerordentlich weit und umfaßt jede Art selbständig leitender Tätigkeit. Man spricht von der Devisenpolitik der Banken, von der Diskontpolitik der Reichsbank, von der **Politik einer Gewerkschaft in einem Streik**, man kann sprechen von der Schulpolitik einer Stadt- oder Dorfgemeinde, von der Politik eines Vereinsvorstandes bei dessen Leitung, ja schließlich von der **Politik einer klugen Frau, die ihren Mann zu lenken trachtet**. Ein derartig weiter Begriff liegt unseren Betrachtungen vom heutigen Abend natürlich nicht zugrunde. Wir wollen heute darunter nur verstehen: die Leitung oder die Beeinflussung der Leitung eines politischen Verbandes, heute also: eines Staates[3].

Wrocławskie Studia Politologiczne 12, 2011
© for this edition by CNS

A oto angielska wersja tego tekstu:

> What do we understand by **politics**? The concept is extremely broad and comprises any kind of independent leadership in action. One speaks of the currency policy of the banks, of the discounting policy of the Reichsbank, of **the strike policy of a trade union**; one may speak of the educational policy of a municipality or a township, of the policy of the president of a voluntary association, and, finally, even of the **policy of a prudent wife who seeks to guide her husband**. Tonight, our reflections are, of course, not based upon such a broad concept. We wish to understand by **politics only the leadership, or the influencing of the leadership**, of a political association, hence today, of a state[4].

Zastanawia tu, dlaczego po pytaniu, co rozumiemy przez *politics*, pisze się o *policy,* oraz dlaczego w wypadku działań związku zawodowego w czasie strajku czy kierowania mężem przez żonę użyto słowa *policy*, a w wypadku kierowania państwem *politics*? Wątpliwości te pozostawiam bez odpowiedzi, a do treści przytoczonego fragmentu dzieła Webera powrócę w dalszej części niniejszego opracowania z innego powodu.

Wprowadzenie

Franciszek Ryszka pisał dawno temu, że w marcu 1986 roku na Uniwersytecie w Essen odbyło się „pierwsze bodaj międzynarodowe kolokwium" z dziedziny rozważań nad semantyką w nauce o polityce. Zgromadzeni na nim uczestnicy „zgodzili się na ogół, że istnieje znaczna i rosnąca dowolność w definiowaniu samego terminu »polityka«, wynikająca głównie z doświadczeń i tradycji historycznych", lecz także nieporozumień zrodzonych „z pomieszania definicji semantycznych z kontekstowymi przy nadużywaniu tych ostatnich". Dodał, że

> w nauce o polityce przeważa przekonanie, iż termin „polityka" jest niejasny lub zgoła mylący […], co niewątpliwie utrudnia porozumienie między […] teoretykami a praktykami, jak również wśród praktyków różnych orientacji czy zapatrywań,

a szczególne nieporozumienia powstają na styku języka obiegowego i języka „literatury politycznej", w którym wyróżnił „język uprawiania polityki" i „język opisu naukowego": pierwszy jest środkiem perswazji, gry i walki, a drugi narzędziem wyjaśniania, a także krytyki tego pierwszego — uzupełnił[5].

Od tego czasu literatura poświęcona „polityce" poszerzyła się o wiele refleksji i konstatacji, co z jednej strony przybliżyło nam sposoby pojmowania tego terminu, a z drugiej — ze względu na mnogość i różnorodność występujących tu koncepcji — nie zredukowało jego wieloznaczności. Pojawienie się zaś zjawisk niespotykanych wcześniej nadaje pojęciu polityki niejednokrotnie nowy sens.

Niniejsze opracowanie stanowi zatem propozycję uporządkowania istniejącego w tej dziedzinie bogactwa znaczeń. Próby takiego zabiegu były podejmowane, lecz głównie na podstawie natury zjawiska, tak jak je widziano. Na przykład Andrew Heywood dostrzega cztery sposoby definiowania polityki: jako sztuka rządzenia, jako sprawy publiczne, jako kompromis i konsensus oraz jako władza[6]. Z kolei Andrzej W. Jabłoński wyróżnił pięć rodzajów definicji, w których polityka to: działalność instytucji państwowych; wzajemny stosunek władzy, wpływu i konfliktu; funkcja w systemie społecznym; proces podejmowania decyzji; rozwiązywanie problemów[7]. Jeszcze z innej strony na problem klasyfikacji pojęcia polityki spojrzał Zbigniew Blok, proponując dychotomiczny podział, w którym polityka występuje jako typ aktywności społecznej oraz typ stosunków społecznych[8]. Typologii podobnego rodzaju spotykamy więcej i napomkniemy o nich w dalszej części tekstu.

Ze swej strony widzimy potrzebę przedstawienia takiego sposobu usystematyzowania pojęcia polityki, w którym nazwy poszczególnych typów nie wskażą, czym

© for this edition by CNS

ona jest. Chodzi o utworzenie typologii nadrzędnej, metatypologii. Dopiero w jej ramach mogą znaleźć się klasyfikacje konstruowane według cech konstytutywnych polityki, a także różne jej rozumienia. Za celowy przyjmujemy podział ujęć tego zjawiska na: 1) potoczne, 2) merytoryczne i ideologiczno-doktrynalne, 3) teoretyczne, 4) metodologiczne, 5) obszary polityki. Należy zastrzec, że ta typologia, jak niemal każda w naukach społecznych, nie jest w każdym momencie ostra, a przedstawiane ujęcia nie zawsze dobrze układają się w łożu Prokrusta: nie da się ich ani przyciąć, ani rozciągnąć i zwykle coś albo wystaje, albo nie dostaje; siłą rzeczy obciążona jest więc dozą umowności.

Odsłona pierwsza: ujęcia potoczne

W mowie pospolitej takie słowa, jak „polityka", „polityczne" czy „polityk" są używane w różnych, często dziwnych znaczeniach. Oto minister, udzielający wywiadu w audycji porannej rozgłośni radiowej, stwierdza, że kiedy przestanie sprawować ten urząd, zajmie się polityką. Gdyby go zapytano, czym się zajmuje, będąc członkiem rządu, odpowiedziałby prawdopodobnie, że zarządzaniem, administrowaniem lub działalnością kierowniczą, dodając, być może, iż jest to różna od polityki sfera aktywności społecznej[9]. O innym członku gabinetu wypowiedziano się — także w radiu — że „nie jest politykiem, jest ekspertem na stanowisku wiceministra, patrzy przez pryzmat analiz i procedur i jest rozczarowany oporem politycznym". Takie postrzeganie problemu koresponduje głównie z ukształtowanym od dawna przeciwstawianiem rządów polityków rządom technokratów, czyli tak zwanych apolitycznych specjalistów z danych dziedzin wiedzy, powoływanych w zamyśle po to, aby wyciągnąć państwo z kłopotów, do czego niezdolni są skłóceni ze sobą politycy. Ba! Czasami przeciwstawia się im wręcz zbawców, mężów opatrznościowych. Bernard Crick zwrócił uwagę, że „w roku 1958 wielu Francuzów, żarliwych obrońców republiki, twierdziło, że generał de Gaulle ratuje naród francuski przed politykami"[10].

Kiedy jednak parlamentarzysta mówi, iż jest posłem apolitycznym, brzmi to już nader egzotycznie, podobnie jak pretensja premiera Polski, Marka Belki, że „wybory do Europarlamentu były niestety polityczne". Trzymając się tej maniery, także inni (politycy?) ubolewali w dyskusji telewizyjnej, że „wybory samorządowe były upolitycznione", a o jednym prezydencie miasta powiedziano, że „kreuje się na polityka politycznego"[11]. W tych wypadkach słowa „apolityczne", „polityczne" i „upolitycznione" utożsamia się z wyrazami „niepartyjne", „partyjne" i „upartyjnione". Innymi słowy, chodzi tu o przeciwstawienie tak zwanych polityków niezależnych (lub nieuwikłanych w brudną politykę) partyjniakom i różnorodnym hochsztaplerom.

Do kuriozalnych zaliczyć należy również zarzuty wypowiadane przez jednych posłów wobec drugich — i to z nutką pogardliwego oburzenia, takie jak: „Panie pośle, to są argumenty polityczne, proszę używać merytorycznych" czy: „Ta demonstracja jest organizowana z pobudek politycznych". Tutaj politycy, jak zauważył Paweł Śpiewak, „oskarżają się nawzajem o prowadzenie gry politycznej"[12], a więc, innymi słowy, o uprawianie polityki, i w rezultacie dochodzi do paradoksalnego nawoływania do odpolitycznienia polityki. W tym znaczeniu to, co polityczne, traktowane jest jako czynione w złej wierze, czyli nie w celu rozwiązania nabrzmiałego problemu społecznego czy gospodarczego, lecz osiągnięcia korzyści własnej, a przede wszystkim zdobycia lub utrzymania władzy w państwie „po to, by rozkoszować się poczuciem prestiżu, jakie

© for this edition by CNS

ona daje", jak pisał Max Weber[13]. Tak pojmowanemu zjawisku odmawia się niekiedy nazwy „polityka", określając je mianem politykierstwa, czyli „polityki dla samej polityki" lub wręcz dla czczej ambicji — jak zauważa Mirosław Karwat — „czystej polityki" wyzutej z treści społecznej i ideowej, paradoksalnie „apolitycznej polityki", „polityki bez polityki" czy pseudopolityki[14].

To właśnie mają na myśli różni ideolodzy partyjni, chcący to i owo uzdrawiać. Między innymi Sławomir Sierakowski napisał, że „w Polsce obserwujemy dziwne i niebezpieczne zjawisko upolitycznienia wszystkiego i jednocześnie wypłukania sfery publicznej z polityki", a swój felieton zatytułował *Za mało polityki w Polsce*, dodając zarazem, iż „na pierwszy rzut oka polityki jest oczywiście za dużo"[15]. Chodzi tu zaś jedynie o to, że w przekonaniu Sierakowskiego politycy zajmują się nie tym, czym powinni, i nie tak, jak powinni. Absurdalne hasło Donalda Tuska: „Nie róbmy polityki. Róbmy szkoły"[16] czy równie absurdalna wypowiedź Baracka Obamy, iż sukces w zmaganiach z kryzysem odniesie się, jeśli na bok zostanie odłożona polityka[17], są nawoływaniami do zaprzestania kłótni i zabrania się zgodnie do pracy. Podobne zwroty są często spotykane w dyskusji publicznej, a postulat odżegnania się od polityki traktowany jest niemal jak nakaz moralny. Świadczy o tym głos na forum internetowym: „Wprowadzenie stanu klęski żywiołowej znacznie pomogłoby powodzianom i każdy polityk, którego cechuje poczucie jedności narodowej i społeczna empatia, powinien odłożyć politykę na bok i poprzeć pomysł"[18].

Zderzenie wyobrażeń o polityce z postrzeganą rzeczywistością prowadzi do tworzenia różnych innych — oprócz wymienionych — pojęć, którym nadaje się niekiedy zabarwienie oceniające, takie jak „antypolityka" czy „postpolityka", a nawet „postpolityczna polityka", „polityka pop" itp. W określeniach tych zawiera się niejednokrotnie krytyka, sprzeciw wobec polityki uprawianej tu i teraz, którą poddaje się osądowi z perspektywy jakiejś wizji świata bądź sposobu pojmowania samej polityki. Przypomina to sytuację, gdy ktoś zupę przyprawioną niezgodnie z jego upodobaniami nazwałby postzupą lub antyzupą, zamiast zupą niesmaczną. Twórcy i orędownicy tych pojęć ubolewają nad brakiem sporów ideologicznych, w których ścierałyby się ugrupowania o wyrazistych programach, nad oddawaniem spraw publicznych w ręce beznamiętnych, bezdusznych ekspertów[19] oraz kunktatorów dbających o zachowanie *status quo* zgodnego z ich wąskimi, doraźnymi interesami, ubolewają nad pozorowaniem wyborów organów władzy państwowej, odsuwaniem społeczeństwa od procesów decyzyjnych. Przestrzegają, że taki stan — czyli uciekanie od „polityki prawdziwej", a więc nasyconej problemami społecznymi i gospodarczymi, do wyjałowionej, „czystej polityki" służącej jedynie walce o władzę lub wzajemnemu, układnemu zagłaskiwaniu się — może doprowadzić do wielkiego wybuchu społecznego spowodowanego nawarstwieniem nierozwiązanych problemów.

Jeśli dotknęliśmy w tym miejscu pojęcia postpolityki, to należy się wyjaśnienie, że jest ono używane również w celu oddania nowego stanu rzeczy i nie ma zabarwienia emocjonalnego. Skoro bowiem zanikają tradycyjne od wielu pokoleń spory i zachowania, a na zmianę przychodzą zjawiska niepodobne, różne od poprzednich, to należy nazwać je inaczej. Prowadzi to zwykle do niekonsekwentnego sformułowania, że współczesna polityka nie jest już polityką w tradycyjnym, czyli nowoczesnym, znaczeniu, lecz jest postpolityką w ponowoczesnej rzeczywistości. Innymi słowy: postpolityka jest polityką, która nastąpiła po polityce[20]. Tutaj zahaczamy o problem polityki jako zjawiska *sui gene-*

© for this edition by CNS

ris w każdym czasie i każdej przestrzeni oraz różnic w sposobie jej występowania. Na przykład Sławoj Żiżek wydzielił chronologicznie w dotychczasowej historii następujące jej rodzaje: archepolitykę, parapolitykę, metapolitykę, ultrapolitykę[21]. Na tej zasadzie, doszukując się gdzie indziej *differentia specifica* tego zjawiska, można by — stosując choćby kryterium wartości zyskujących uznanie w danych warunkach — wymienić politykę miłości, przyjaźni, współpracy, politykę nienawiści, wrogości, konfrontacji itp.

Propozycji rodzajów polityki jest więcej, a do pomysłodawców jednej z nich należy Leszek Balcerowicz, który rozróżnił „politykę merytoryczną" od „polityki politycznej". Pierwsza — jego zdaniem — to dobieranie środków do zrealizowania wytyczonych celów, a druga to walka, aby środki te nie istniały tylko na papierze[22]. Mirosław Karwat stara się doszukać w tej myśli śladów menedżerskiego czy wręcz technokratycznego podejścia do polityki, wymagającego sprawności ludzi kompetentnych, profesjonalistów[23].

Pozostając przy obiegowych ujęciach polityki, wyszczególnić wypada jeszcze jedną manierę posługiwania się tym terminem. Chodzi mianowicie o jego personifikowanie, wyrażające się niekiedy w zaskakujących sformułowaniach, takich jak: „polityka podchodzi do czegoś", „polityka coś próbuje zrobić", „polityka wierzy", „polityka dochodzi do władzy", „polityka odzyskuje władzę", „polityka okazuje wyobraźnię i entuzjazm", „polityka (gospodarcza) dodaje wigoru polityce"[24]. Czy to ma sens, mimo że brzmi komicznie? Jakiś ma. Są to przenośnie, skróty myślowe, w których pod pojęciem polityki kryją się ludzie z ich pomysłami i działaniami. Można tu dodać powszechnie przyjęty, często spotykany i niewywołujący zdziwienia zwrot, że „taka a taka polityka doprowadzi(ła) do czegoś".

Odsłona druga: ujęcia merytoryczne i ideologiczno-doktrynalne

Obiegowe poglądy na temat polityki, które powstają w rezultacie wspomnianego zderzenia wyobrażeń o niej z zastaną rzeczywistością, wynikają poniekąd ze znaczeń, jakie nadaje się tej kategorii w bardziej lub mniej pogłębionej refleksji na jej temat. Tutaj zjawisko polityki pojmuje się:

- po pierwsze, jako zaobserwowany stan społeczeństwa i jego elit z cechującymi je zachowaniami i stosunkami (ujęcia merytoryczne),
- po drugie, jako wizję społeczeństwa obciążoną wartościami ideologicznymi, moralnymi, religijnymi (ujęcia ideologiczno-doktrynalne).

Czasami trudno jest rozróżnić, czy jakaś definicja polityki lepiej lub gorzej odzwierciedla rzeczywistość, czy też mamy do czynienia głównie z pobożnym życzeniem co do tego, jak owa rzeczywistość powinna wyglądać. Wielu teoretyków nasyca wartościami swoje twierdzenia o społeczeństwie, manifestując pogląd, że nauki społeczne wyjałowione z ocen ideologicznych i moralnych nie mają sensu. Jeśli więc Mariusz Gulczyński, Mirosław Karwat i Bohdan Kaczmarek obstają przy socjocentrycznym pojmowaniu polityki i zwalczają stanowisko kratocentryczne (od greckiego *krátos* — władza), to nie tylko dlatego, iż uważają, że kratocentryści nie mają racji, bo rozmijają się z prawdą, ale również dlatego że ich definicje traktują jako szkodliwe, wzmacniające postawy konfrontacyjne, blokujące lub utrudniające osiąganie porozumienia i kompromisu[25]. Z tej też przyczyny brakuje dostatecznego uzasadnienia, aby nazwane przez nas „merytoryczne" oraz „ideologiczno-doktrynalne" ujęcia polityki omawiać w odrębnych podrozdziałach. Wychodzimy tu zresztą naprzeciw Mariuszowi Gulczyńskiemu, który w swojej klasyfikacji

© for this edition by CNS

pomieścił „idealizujące definicje" tego zjawiska wraz z „socjocentrycznymi", „kratocentrycznymi", „kamuflującymi kratocentryzm", „deprecjonującymi politykę", „nadmiernie szerokimi" oraz „eklektycznymi"[26].

Już sama ta klasyfikacja uzmysławia skalę bogactwa definicji polityki. Różne jej rozumienie przypisywane jest od lat retrospekcyjnie ludziom z zamierzchłych czasów, a ze względu na fakt, że społeczeństwo i wartości, które je przenikają, podlegają dynamice, ewoluuje samo pojęcie polityki bądź wynajdywane są określenia jakoby adekwatne do zmienionej rzeczywistości, takie choćby jak właśnie postpolityka.

Dynamikę społeczeństwa i jej semantyczne skutki oddaje następujący pogląd:

> Kiedy polityka była pojmowana przede wszystkim jako walka wykluczających się systemów, albo walka klas na śmierć i życie, kwestie osobiste nie miały prawie żadnego znaczenia. Liczyło się to, kto jaką partię reprezentuje i jaka jest ideologia tej partii. To były podstawowe punkty orientacyjne. Wszystko zmieniło się pod koniec XX wieku. Upadek ideologii wytworzył bardziej prywatne spojrzenie na politykę. Obfitość różnych afer, będąca wynikiem nie tyle upadku wartości moralnych, co rosnącej przejrzystości, ujawnia nam hegemonię polityki skandalu. Politycy zrozumieli tę sytuację, poszukując medialnej formuły na swoje banalne istnienie, czyniąc z reżyserowanego życia prywatnego kluczowy element własnej wiarygodności. Politycy nie podkreślają już wierności swemu obozowi, tego już się od nich nie wymaga; muszą raczej mnożyć dowody osobistej atrakcyjności i obnosić się ze swoją bliskością z wyborcami. Bliskość i prostota stały się głównymi cnotami politycznymi. Liczni obserwatorzy światowej polityki twierdzą dziś w rezultacie, że wkroczyliśmy w nową 'postpolityczną erę', w której tradycyjne różnice ideowe nie mają żadnego znaczenia[27].

W poglądzie tym zostały po części zawarte wątpliwe twierdzenia, wobec których zajmowanie stanowiska w niniejszym opracowaniu nie jest celowe. Ważne jest natomiast coś innego, mianowicie to, że politykę pojmuje się tu jako: 1) walkę wykluczających się systemów, 2) walkę klas na śmierć i życie, 3) skandale, 4) mizdrzenie się polityków do wyborców, 5) tradycyjne różnice ideowe.

W podobnej konwencji utrzymanych jest wiele określeń mówiących, że polityka to: tworzenie, zachowywanie i poprawianie ogólnych zasad społecznych; wszystko, co dotyczy państwa; sztuka rządzenia; sztuka tego, co możliwe; źródło podstępów, oszustw, manipulacji. Definicje formułowane w tym duchu na ogół cechuje zarówno wizja społeczeństwa ich autorów, z którą jedni się zgodzą, a inni nie, jak i przedstawianie zjawiska polityki w sposób uproszczony, często jednostronny. Zdaniem badaczy tworzących swoje koncepcje w różnych okresach historii polityka to: 1) „kierowanie sprawami państwowymi" (Józef J. Siemieński), 2) „działalność związana z państwem, a ściślej z władzą państwową" (James R. Pennock, David G. Smith), 3) „działania, które: cechują się obiektywnym funkcjonalnym związkiem […] z interesami wielkich grup społecznych […]; uwikłane są w obiektywną sprzeczność interesów […]; w związku z tym wpływają na warunki integracji całego społeczeństwa […], w związku z tym jest zrozumiałe, że działania polityczne oscylują wokół władzy" (Mirosław Karwat), 4) „sfera wzajemnych stosunków i oddziaływań pozytywnych, negatywnych i kompromisowych pomiędzy państwem a innymi organizacjami (włączając w to państwo), dotyczących celów i środków działalności państwa oraz charakteru władzy państwowej" (Kazimierz Opałek), 5) „nic więcej, jak tylko źródło rozruchów na świecie" (Samuel Johnson w 1775 roku), 6) „zorganizowany układ rządzony przez nienawiść" (Henry Adams w XIX wieku), 7) „autorytatywna alokacja wartości" (David Easton), 8) „takie rozwiązanie problemu porządku, które wybiera raczej pojednanie aniżeli przemoc i przymus", a także 9) „sfera konfliktów interesów oraz metod ich rozwiązywania" (Bernard Crick), 10) „każdy trwały układ stosunków międzyludzkich, obejmujący zjawiska kontroli, wpływu, władzy i autorytetu" (Robert A. Dahl), 11) „pro-

© for this edition by CNS

ces, w którym grupa ludzi o zróżnicowanych interesach i poglądach wypracowuje kolektywne decyzje uważane przez członków tejże grupy za wspólne" (David Miller), 12) „proces społeczny związany z władzą obejmujący konflikt i kooperację" (William T. Bluhm), 13) „dziedzina (sfera, zespół, całokształt itp.) działań zmierzających przy pomocy władzy politycznej do osiągnięcia celów społecznych zaspokajających indywidualne oraz zbiorowe potrzeby i interesy" (Sylwester Wróbel), 14) „sfera świadomych i celowych, a więc rozumnych działań zbiorowości i ich organizacji" (Tadeusz Bodio), 15) „całokształt form, sposobów i metod sprawnego i skutecznego urzeczywistniania władzy przez państwo" (Jerzy Muszyński)[28].

Ponumerowanie przytoczonych przykładów skojarzeń nie znaczy, że lista definicji polityki została zamknięta. Zabieg ten ma służyć jedynie większej przejrzystości prowadzonej narracji. Celowe, skądinąd, omówienie typologizacji przywołanych określeń — czego przykładem była wspomniana już propozycja Mariusza Gulczyńskiego — nie mieści się w zamyśle tego tekstu. Dość zaznaczyć, że w polskiej literaturze stosowne klasyfikacje tworzyli też Piotr Dobrowolski i Sylwester Wróbel, którzy wyróżnili trzy rodzaje definicji polityki: normatywne, behawioralne i konfliktowe[29], oraz Barbara Krauz-Mozer i Władysław Szostak, którzy wyszczególnili definicje etatystyczne, kratologiczne i systemowe[30].

Jeśli chodzi o trafność, prawdziwość czy słuszność spotykanych definicji lub definicjopodobnych określeń polityki, to — parafrazując skecz[31], w którym Irena Kwiatkowska każdą wypowiedź współpasażerów pociągu kwitowała krótkim: „Ten pan ma rację" — można także stwierdzić, iż każdy z przywoływanych autorów rację ma. Tymczasem oni sami, jak sądzimy, z taką diagnozą nie byliby się skłonni zgodzić, szczególnie wtedy gdy podejmują polemikę z poglądami innych badaczy, co czynią choćby wspomniani już Mariusz Gulczyński, Bohdan Kaczmarek i Mirosław Karwat.

Celem krytyki tych teoretyków są — jako się rzekło — kratocentryczne definicje polityki, które ich zdaniem deformują pojmowanie jej funkcji przez skoncentrowanie się na środku, „jakim jest zdobywanie i sprawowanie władzy państwowej, z pominięciem społecznych treści, przesądzających o służebności władzy interesom społecznym"[32]. Mariusz Gulczyński zaliczył do nich polskie interpretacje sugerujące, iż „walka o zdobycie władzy oraz sprawowanie władzy to podstawowe treści polityki"[33], że polityka „odnosi się do tej części stosunków międzyludzkich, których treścią jest panowanie, rządzenie, władza — narzucanie i egzekwowanie decyzji jednego człowieka lub grupy ludzkiej innym"[34] oraz że jest rodzajem „działalności społecznej związanej z walką o władzę i z jej utrzymaniem"[35].

Stanowisku kratocentrycznemu przeciwstawił socjocentryczne, w myśl którego polityka to uzgadnianie zachowań współzależnych społeczności o sprzecznych interesach[36], i zilustrował je przykładowymi definicjami, które za nim powtórzymy[37].

Tak więc, wedle Stephena D. Tanseya, „polityka obejmuje szeroki wachlarz sytuacji, w których ludzie kierujący się odmiennymi interesami działają wspólnie dla osiągnięcia celów, które ich łączą, i konkurują ze sobą, gdy cele są sprzeczne"[38].

Zdaniem Andrew Heywooda „polityka jest aktywnością, przez którą ludzie tworzą, chronią i zmieniają ogólne zasady życia. Jako taka jest działaniem zasadniczo społecznym, nierozerwalnie związanym z jednej strony z istnieniem różnorodności i konfliktu, a z drugiej — skłonności do współpracy i współdziałania"[39].

Z kolei dla Leszka Sobkowiaka polityka to

sfera stosunków i działań przybierających postać konfliktów, walki, kompromisów i współpracy pomiędzy dużymi grupami społecznymi (klasami, warstwami, grupami społeczno–zawodowymi, na-

© for this edition by CNS

rodami), organizacjami politycznymi, ośrodkami decyzji politycznych i jednostkami. Podmioty te dążą do realizacji swoich podstawowych potrzeb i interesów poprzez sprawowanie władzy politycznej lub poprzez wywieranie wpływu na władzę[40].

W kontekście ostatniej definicji władza, tak czy inaczej pojęta — jak pisze Mirosław Karwat —

jest instrumentem regulacji stosunków społecznych w warunkach sprzeczności interesów, konfliktów i napięć zagrażających dezintegracją układu. Władza w państwie (czy w ogóle wpływ przemożny) jest nie tyle źródłem wszystkiego, „solą ziemi" czy „pępkiem świata", ile koncentratem, soczewką, w której skupiają się kluczowe problemy i dążenia społeczne oraz alternatywy rozwojowe wymagające rozstrzygnięcia.

Bohdan Kaczmarek, postrzegając władzę jako instrument polityki, podkreśla, iż jest ona „jednym ze środków artykulacji interesów, a nie istotą tego co polityczne"[41] i że nie można jej sprowadzać wyłącznie do walki o zdobycie i utrzymanie władzy państwowej czy przemocy w stosunkach społecznych[42].

Oczywiście adwersarze wyrazicieli nurtu socjocentrycznego, nie przecząc, że władza czemuś służy, przytoczą wiele argumentów świadczących o tym, że właśnie walka o nią i jej sprawowanie przesądza, iż mamy do czynienia z polityką, ponieważ akurat to bezwzględnie warunkuje realizację tego, co chce się osiągnąć.

Współczesne pojmowanie polityki jest osadzone w wizjach społeczeństwa tworzonych przez myślicieli, którzy swoimi ideami kształtowali percepcję rzeczywistości przez kolejne pokolenia. Przypisywany im sposób rozumienia tego zjawiska na ogół nie wynika z jednostkowych wypowiedzi, lecz z ducha ich twórczości, jeśli nie całej, to przynajmniej jakiejś jej części.

Sądzi się, że jakieś wyobrażenia dotyczące polityki istniały już w czasach bardzo zamierzchłych i że w politycznych mitologiach i teologiach starożytnych społeczeństw „sakralnych" pojmowano ją „jako troskę o święty, z boskiego ustanowienia wywodzący się porządek, będący odbiciem i uczestnictwem zarazem w kosmicznym porządku bytowym, normującym wszelkie działania ludzkie"[43]. Władców uważano za pośredników między kosmiczną rzeczywistością boską a społeczeństwem ludzkim, ale jednocześnie podnoszono już problemy o charakterze pragmatycznym, wypowiadając się „na temat strategii sprawowania i utrzymania władzy, alternatywnych koncepcji »sprawiedliwych« rządów itp.", chociaż „nie potrafiono jeszcze tego, co »specyficznie polityczne«, wyodrębnić z całokształtu ludzkich stosunków i działań, przenikniętych religią i walką z przyrodą"[44].

Tego wyodrębnienia dokonali starożytni Grecy, którzy z pojęciem polityki wiązali sprawy dotyczące *polis* jako państwa. Demokryt uważał zjawiska polityczne za realną rzeczywistość nacechowaną sprzecznościami, a „politykę pojmował jako sztukę rządzenia, którą powinni uprawiać ludzie o głębokiej wiedzy"[45]. Dla Platona polityka oznaczała sprawowanie władzy przez silną jednostkę w celu likwidowania konfliktów „autorytetem, terrorem, propagandą, wychowaniem oraz izolacją od zagranicy"[46]. Z kolei Arystotelesowi przypisuje się rozumienie polityki jako dążenia społeczności zorganizowanej w *polis* do osiągnięcia dobra ogólnego i szczęśliwego życia, co miało być między innymi warunkowane „ustawicznym »łagodzeniem« sposobu wykonywania władzy oraz pozyskiwaniem zaufania obywateli"[47].

Nawiązując do Arystotelesa, w tym duchu wypowiadał się Tomasz z Akwinu, dla którego polityka oznaczała „kierowanie sprawami społeczeństwa zgodnie z wymogami dobra wspólnego", podyktowanego uzasadnieniem „z pozaziemskiego mandatu twórczej przebudowy świata"[48].

W czasach nowożytnych, u progu Reformacji, stał się widoczny pluralizm ideologiczny oraz polityczny i politykę zaczęto postrzegać w kategoriach artykulacji, wal-

© for this edition by CNS

ki i uzgadniania odmiennych interesów, w którym to procesie władza, rządzenie i zwierzchnictwo zyskiwały nowe miejsce. Niccolò Machiavelli traktował ją jako sztukę osiągania i umiejętnego wykorzystania władzy państwowej, stąd polityką dla niego jest zespół środków niezbędnych do tego, aby zdobyć i spożytkować tę władzę.

Przeciwstawianie się praktyce absolutyzmu państwowego zaowocowało w okresie Oświecenia kształtowaniem się pojęcia polityki rozumianej jako „budowanie porządku rozumnego, kwestionującego irracjonalny autorytet władzy, uniemożliwiającego stosowanie zbędnych represji, opierającego się na zgodnej woli autonomicznych podmiotów życia społecznego"[49].

Marksiści z kolei traktowali politykę jako zjawisko przejściowe — właściwe społeczeństwu podzielonemu na antagonistyczne klasy społeczne, cechującemu się ich walką — i postulując komunizm, zapowiadali jej obumarcie. Tymczasem nie stronili od samego terminu „polityka" w odniesieniu do rzeczywistości rządzonego przez nich państwa (socjalistycznego czy komunistycznego — jak kto woli), ale w znaczeniu programów partii komunistycznej i przyjętych aktów prawnych, czyli w sensie bliższym angielskiemu słowu *policy,* nie zaś w rozumieniu ich tworzenia w procesie ścierania się różnorodnych interesów, czyli *politics*. *Policy* miała być rezultatem zgodnego wytyczania celów i określania metod ich osiągania w warunkach „jedności moralno-politycznej narodu". Można tu wtrącić uwagę, że iluzoryczność pluralizmu politycznego w Rosji Władimira Putina skłania niektórych do twierdzenia, że zamiera tam *politics*. Niechętny stosunek marksistów do „polityki" powodował między innymi, że zastępowano wyrazy „polityk", „politycy" — którymi w encyklopediach nazywano osobistości partyjne i państwowe krajów kapitalistycznych — określeniami „działacz partyjny", „działacz państwowy", „działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego", odnoszącymi się do animatorów życia państwowo-partyjnego w krajach socjalistycznych.

Na zakończenie tego fragmentu należy napomknąć jeszcze o dwóch sposobach pojmowania polityki, których autorami są Carl Schmitt i Max Weber. Według pierwszego polityka (polityczność) wyraża się w rozróżnianiu i sporze między przyjacielem i wrogiem, ich wzajemnym przeciwstawianiu się, prowadzącym w konsekwencji do zwalczenia przeciwnika poprzez jego polityczną eksterminację[50]. Według drugiego polityką jest „każdy rodzaj samodzielnej działalności kierowniczej"[51]. Koncepcja weberowska uważana jest zwykle za neutralną ideologicznie, czyli jakby obiektywną, lecz mimo wskazania na samodzielną działalność kierowniczą jako kryterium polityki, przez swoją ogólnikowość niewiele wyjaśnia i sprowadza rzecz niemal do stanu z okresu wczesnostarożytnego, kiedy nie wyodrębniano tego, co polityczne, z całokształtu ludzkiej aktywności. W wielu innych miejscach swojej rozległej twórczości Weber konkretyzuje zjawisko polityki poprzez sprowadzanie jej do sfery państwa i walki o władzę państwową.

Odsłona trzecia: ujęcia teoretyczne

W celu określenia, czym jest polityka w sensie teoretycznym, pomocne będzie odwołanie się do owej weberowskiej koncepcji omawianego zjawiska jako wszelkiej działalności kierowniczej. Podając tego przykłady, Max Weber pisał:

> Mówi się o polityce dewizowej banków, o polityce dyskontowej Banku Rzeszy, o polityce związku zawodowego w czasie strajku, można mówić o polityce szkolnej gminy wiejskiej czy miejskiej, o polityce zarządu stowarzyszenia w kierowaniu tymże, wreszcie o polityce mądrej żony, która stara się kierować swym mężem[52].

© for this edition by CNS

Wyjdźmy od przyjrzenia się polityce żony (matki) — powiedzmy — w rodzinie, na której spoczywa obowiązek gospodarki środkami finansowymi i która układa budżet rodzinny na dany miesiąc. Jest to działanie jednego z podmiotów stosunków rodzinnych w celu kształtowania sytuacji w rodzinie. Politykę można więc zdefiniować jako działanie jakiegoś podmiotu dążącego do realizacji czegoś zamierzonego zgodnie ze swoimi preferencjami. Definicje oddające sens tego określenia są często spotykane i przyjmujemy, że jest to teoretyczne ujęcie polityki w pierwszym znaczeniu.

Należy poczynić zastrzeżenie, że nie każde działanie jednostki ludzkiej — nawet szczegółowo zaplanowane wraz z dobranymi metodami jego wykonania — jest polityką: jest nią tylko takie działania, które rodzi skutki u innych osób. Żadne działanie Robinsona Crusoe nie nosiło znamion polityki, dopóki nie pojawił się Piętaszek[53].

Wróćmy do działań żony (matki), która może nie informować męża i dzieci o swoich zamierzeniach i po prostu je podjąć, uznając, że jej projekt budżetu pozwoli zaspokoić potrzeby członków rodziny optymalnie w zastanych warunkach, albo poinformować po to, aby: a) przyjęli je do wiadomości; b) wyrazili akceptację; c) poczynili uwagi. Można sobie także wyobrazić, że mąż lub dzieci dowiadują się przypadkiem o zamiarach żony (matki). Jeżeli projekt żony (matki) spowoduje jakąkolwiek reakcję kogoś z członków rodziny, tym samym pojawi się polityka jako jego dążenie do realizacji czegoś zamierzonego, bądź przez poparcie projektu budżetu żony (matki), bądź przez próbę jego korekty lub odrzucenia.

Zetknięcie się, zderzenie dwóch lub więcej stanowisk dotyczących projektu budżetu dynamizuje stosunki rodzinne i tym samym pojawia się polityka jako część struktury społecznej. Wywiązuje się gra, która polega na konfrontacji, negocjacjach, walce, kompromisach, współpracy. Taki sens nadaje pojęciu polityki również wiele definicji i przyjmujemy, że jest to teoretyczne ujęcie charakteryzowanego zjawiska w drugim znaczeniu. Przez politykę rozumie się tu ogół stosunków społecznych powstałych w wyniku zderzenia dążeń do realizacji czegoś zamierzonego co najmniej dwóch podmiotów. Innymi słowy: polityka w drugim znaczeniu jest strukturą polityk w pierwszym znaczeniu, czyli inaczej — siecią wzajemnych powiązań między działaniami poszczególnych podmiotów.

W literaturze jest jeszcze rozpowszechnione ujęcie teoretyczne polityki w trzecim znaczeniu. Odwołując się do przykładu rodziny, chodzi o sytuację następującą: w wypadku oporu męża w sprawie projektu budżetu, którego żona nie jest w stanie przełamać na drodze negocjacji, może ona powiedzieć: „skoro tak, to pakuję walizki i wyprowadzam się do mamy". Tutaj polityka jest metodą, środkiem w dążeniu do osiągnięcia czegoś zamierzonego. Sposób takiego pojmowania tego zjawiska wyraża na przykład pytanie jednego ojca do drugiego: „Jaką pan prowadzi politykę wobec swojego syna: twardej czy miękkiej ręki?" W tym sensie można mówić o „polityce marchewki i kija", o polityce polegającej na stosowaniu szantażu, manipulacji, perswazji, zastraszania, oszukiwania, podstępu itd.

Polityka w trzecim znaczeniu nakłada się na politykę zarówno w pierwszym, jak i drugim znaczeniu. W pierwszym wypadku chodzi o sytuację, w której podmiot dążący do czegoś zamierzonego chce nakłonić inny podmiot (inne podmioty) struktury społecznej do współdziałania na rzecz jego projektów, inicjatyw, zadań do wykonania. Ma to miejsce wtedy, kiedy jest on ośrodkiem kierowniczym lub na taki ośrodek się kreuje. Działania podmiotu, który wytycza cele do realizacji, znamionują politykę w pierwszym znaczeniu, a metody, jakie stosuje on do ich osiągnięcia, są polityką w trzecim znaczeniu. Nakładanie się jednej polityki na drugą zachodzi w tym wypadku w warunkach stosunków nadrzędności i podporządkowania (władzy, wpływu, autorytetu itd.).

© for this edition by CNS

Z kolei, kiedy dochodzi do zderzenia różnych równoprawnych stanowisk w danej sprawie, wtedy polityka w trzecim znaczeniu nakłada się na politykę w drugim znaczeniu stosowaniem metod mających służyć skuteczności podjętych rozmów, negocjacji, przyjętych kompromisów, walki i współpracy. Może ją cechować skłonność do ustępstw bądź nieprzejednanie, dyskredytowanie przeciwnika, zawieranie sojuszy, groźba użycia lub użycie siły, składanie obietnic itd.

Odwoływanie się do życia rodzinnego miało na celu przybliżenie omawianego problemu, jednakże już sam Max Weber stwierdził, że ujmowanie polityki jako każdego rodzaju samodzielnej działalności kierowniczej jest zbyt szerokie i sprowadził ją w rezultacie do kierowania lub wywierania wpływu na państwo[54]. Współcześnie uważa się, iż wychodzi ona wyraźnie poza państwo, a jednocześnie nie cechuje każdego przejawu jego działalności. Kwestia obszarów, granic polityki i polityczności jest przedmiotem końcowej części niniejszego opracowania, lecz ze względu na potrzebę przeniesienia modeli ujęć teoretycznych z rodziny na instytucje wyraźnie publiczne uwagę skoncentrujemy wokół państwa.

Skoro polityką w pierwszym znaczeniu jest działanie na rzecz czegoś zamierzonego, to już sam zamiar należy traktować jako jej składnik. Polityką jest więc już określenie celu, któremu będą podporządkowane kolejne działania. Istnieją dwa główne cele stanowiące i wyznaczające politykę: 1) zdobycie władzy państwowej i jej utrzymanie, 2) kierowanie państwem po to, aby coś zrealizować. Cele te są nierozerwalne, ponieważ aby walczyć o władzę, trzeba mieć wizję kierowania państwem, a od sposobu kierowania państwem zależy sprawowanie władzy państwowej; nie posiadając lub nie uczestnicząc we władzy państwowej, nie można realizować swoich zamierzeń, a z kolei udział we władzy państwowej uzależniony jest od sformułowania tych zamierzeń i następnie wprowadzania ich w życie.

Władza państwowa jest permanentnym celem podmiotów politycznych i takiego zamiaru nie muszą one artykułować. Kwestią wyboru pozostaje sposób jej zdobywania i utrzymywania, ale to cechuje politykę w trzecim znaczeniu. Poza tym polityka zaczyna się w momencie przyjęcia ideologii, sformułowania doktryn i opracowania programów przez ugrupowania polityczne. Dalej, wyraża się ona w projektach aktów normatywnych. Projektom tym towarzyszą działania znamionujące politykę w trzecim znaczeniu, podejmowane w celu pozyskania poparcia dla nich. Uzyskanie akceptacji prowadzi następnie do działań wykonawczych, na które także nakłada się polityka w trzecim znaczeniu. Do tak rozumianej polityki odnosi się dziedziny życia społecznego, których ona dotyczy, stąd wyróżniamy jej rodzaje: politykę zagraniczną i wewnętrzną, a w jej ramach gospodarczą, finansową, socjalną, kulturalną, wyznaniową itd. W języku angielskim politykę w pierwszym znaczeniu z nakładaniem się na nią polityki w trzecim znaczeniu oddaje w przybliżeniu słowo *policy*.

Polityka w drugim znaczeniu jest wtórna wobec polityki w pierwszym znaczeniu i pojawia się w dwóch sytuacjach: 1) w momencie rywalizacji o władzę państwową, 2) w momencie podjęcia działań na rzecz realizacji konkurencyjnych programów. W drugiej sytuacji momentem tym może być zgłoszenie projektu konstytucji, ustawy i innych aktów normatywnych, mogą to być również żądania wyrażane na demonstracjach, w czasie strajków, w formie petycji itp. Zderzenie interesów w rywalizacji o władzę w państwie oraz kierunki władczych rozstrzygnięć rozpoczyna grę oznaczającą — powtórzmy — politykę w drugim znaczeniu. Przeniknięta jest ona zabiegami socjotechnicznymi, czyli polityką w trzecim znaczeniu. Temu odpowiada w przybliżeniu angielskie słowo *politics*.

„Polityki" w przedstawionych znaczeniach stanowią organiczną całość, a ich wyodręb-

© for this edition by CNS

nienie służy głównie zabiegom analitycznym. W syntetycznym ujęciu politykę można więc zdefiniować jako strukturę działań podmiotów dążących do realizacji swoich zamierzeń za pomocą odpowiednio dobranych środków. W tym miejscu nie będziemy przesądzali o obszarach i granicach owej struktury.

Odsłona czwarta: ujęcia metodologiczne

Niezależnie od tego, czy polityką nazwiemy działania, powiązania między nimi, czy metody osiągania celu, jej obraz będzie inny w zależności od przyjętych postulatów badawczych proponowanych przez różne szkoły teoretyczno-metodologiczne. W szczególności należy zwrócić uwagę, jak politykę postrzega się w ramach nurtu instytucjonalnego, behawioralnego i funkcjonalnego. Problematyka dotycząca szkół teoretyczno-metodologicznych, ich genezy, założeń, rozwoju i wzajemnych relacji, jest dość złożona i poniżej, dla większej przejrzystości, spektakularnie ją upraszczamy[55].

Instytucjonalizm jest najstarszą orientacją badawczą, sięgającą czasów Arystotelesa. Ten nurt określany jest też mianem formalnoprawnego, historycznoprawnego, normatywnego. W centrum zainteresowania badaczy, głównie prawników i historyków, leżały i leżą instytucje państwowe, ich kompetencje i stosunki między nimi, tak jak były one i są regulowane przez akty normatywne oraz rozpatrywane i postulowane w doktrynie. Z czasem uwagę badaczy zaczęły przyciągać również partie polityczne, związki zawodowe i inne struktury społeczeństwa obywatelskiego w związku z pojawieniem się przepisów prawnych regulujących także ich status w sferze publicznej.

Stąd też, jeśli będziemy mieli na myśli politykę w pierwszym znaczeniu teoretycznym, czyli jako działania podmiotu na rzecz realizacji czegoś zamierzonego, to instytucjonalizm zawęzi ją do prawnych regulacji celów, zadań i uprawnień poszczególnych instytucji (takich jak organy władzy państwowej i samorządu terytorialnego, partie polityczne, związki zawodowe pracowników i pracodawców, związki wyznaniowe i inne stowarzyszenia oraz jednostki ludzkie z nadanymi im wolnościami i prawami) oraz do interpretacji tych regulacji. Dotyczy to również polityki w drugim teoretycznym znaczeniu — jako wzajemnych relacji między tymi instytucjami, i trzecim — czyli metod działania, w jakie przepisy i doktryna te instytucje wyposażają. To także określają normy i ich interpretacje, zobowiązujące, zezwalające, dopuszczające, zakazujące podejmowania wobec siebie działań przez organy państwowe, samorządowe i organizacje polityczne.

U podstaw regulacji dotyczących powoływania instytucji, ich kompetencji, wzajemnych relacji między nimi i metod postępowania leży wizja państwa przyjęta w konstytucji lub w doktrynie. System obowiązujących prawnie i doktrynalnie wartości ideologicznych i moralnych jest w instytucjonalnym ujęciu polityki jej integralnym elementem.

Inaczej rzecz przedstawia się z punktu widzenia behawioryzmu. Ten nurt narodził się po części w opozycji do instytucjonalizmu i jego obecność w naukach politycznych datuje się zasadniczo od drugiej połowy XX wieku. Dla badaczy orientacji behawioralnej ważniejsze niż postulowane wartości i to, co na papierze, stały się fakty i obserwowalne zachowania. Nie chodzi tu tylko o pokazanie rzeczywistych działań, stosunków i stosowanych metod w dążeniu do celu oraz odróżnienie ich od postulatywno-formalnoprawnych. Istnieje bowiem spektrum zjawisk związanych z władzą i wpływem, konfliktem i walką, zachowaniami wyborczymi, działalnością mass mediów, grupowym podejmowaniem decyzji, pozostające poza zainteresowaniami i możliwościami instytucjonalizmu. Behawioryzm po-

© for this edition by CNS

szerza więc niejako politykę w każdym z jej trzech znaczeń teoretycznych, a jednocześnie zawęża poprzez spychanie na margines jej strony formalnoprawnej i doktrynalnej. Stąd rozwijający się nurt neoinstytucjonalny czy neobehawioralny, uwzględniający oba podejścia badawcze, umożliwia analizowanie: 1) działań podmiotów zmierzających do czegoś zamierzonego, 2) struktury tych działań, 3) metod osiągania celów — zarówno w aspekcie postulatywno-normatywnym, jak i socjologiczno-psychologicznym.

Funkcjonalizm wywodzi się z dziewiętnastowiecznych koncepcji antropologicznych i socjologicznych, w myśl których — na zasadzie analogii do przyrody i organizmu biologicznego w szczególności — społeczeństwo postrzegano jako całość złożoną z części przyczyniających się do jego zachowania i rozwoju. Funkcja przypisana każdemu z elementów niezbędna jest do trwania organizmu społecznego w stanie równowagi. Podstawową funkcją polityki według Talcotta Parsonsa jest zbiorowe dążenie do celów kolektywnych[56] i to ma współprzyczyniać się do homeostazy systemu, jakim jest społeczeństwo. Szkopuł polega na tym, że funkcję polityki teoretycy i doktrynerzy pojmują każdy po swojemu i to, co dla jednych będzie funkcją podstawową, dla innych może być drugo- lub trzeciorzędną albo żadną. Wynika to bowiem z ujęć polityki, które przedstawialiśmy jako merytoryczne oraz ideologiczno-doktrynalne. Tak więc, ktoś może równoprawnie stwierdzić, że funkcją polityki jest rozwiązywanie konfliktów, a ktoś inny, że dostarczanie profitów najbardziej aktywnym członkom społeczeństwa, a jeszcze inny, że dzielenie deficytowych dóbr według zasad sprawiedliwości, kształtowanie społeczeństwa szczęśliwego, walka o władzę itd. Spójrzmy zatem, co z tego wynika dla rozumienia polityki w trzech znaczeniach teoretycznych, do których uparcie nawiązujemy.

Stosunkowo łatwo jest wskazać funkcje różnych instytucji społecznych, gdyż istnieją z jakiegoś powodu i mają nadany im sens. Jeżeli jakaś instytucja nie spełnia przypisanej jej funkcji, jest to zauważalne. W wypadku zjawisk abstrakcyjnych, a do takich należy polityka, jednoznaczne określenie jej funkcji w społeczeństwie jest bardzo trudne, a może i niemożliwe. Na jakiej podstawie można orzec, że polityka jest funkcjonalna lub dysfunkcjonalna wobec społeczeństwa? O parlamencie powiedzielibyśmy, że nie wypełnia funkcji ustawodawczej, jeśli nie podejmuje prac nad zgłoszonymi projektami ustaw. A o polityce? Czy wtedy, kiedy dochodzi do wojny wyniszczającej społeczeństwa? Tymczasem dla Karla von Clausewitza wojna jest jedynie kontynuacją polityki innymi środkami, dla wspomnianego już Carla Schmitta będzie ona funkcją polityki jako przeciwstawiania przyjaciół wrogom, dla innych oznacza dobrobyt, kryzys itd. Ze względu na istnienie sprzecznych systemów wartości i sprzecznych interesów ocena funkcjonalności polityki wobec społeczeństwa, która wyraża się przecież konkretnymi działaniami, stosunkami i metodami, jest zawsze dyskusyjna.

Z rozważań tych wynika, że dla „czystych" funkcjonalistów funkcją polityki będą te działania podmiotów dążących do czegoś zamierzonego, ta struktura działań i te metody osiągania celów, które odpowiadają wyidealizowanym oczekiwaniom społecznym. Traktują oni społeczeństwo z założenia jako organizm zdrowy, rozwijający się harmonijnie, a to, co deformuje postulowany obraz rzeczywistości, uważają za objawy chorobowe, za stan patologiczny, który należy usunąć. Inaczej do tego samego podchodzą adwersarze funkcjonalistów, twierdzący, że sprzeczności i konflikty są naturalną właściwością społeczeństwa. Stąd funkcją polityki (a więc działań podmiotów dążących do czegoś zamierzonego, struktury działań i metod osiągania celów) jest dla nich rozwiązywanie konfliktów, nie zaś mobilizacja społeczeństwa w jakimś, tak czy inaczej zdefiniowanym, celu. W rezultacie konkret-

© for this edition by CNS

ne działania, stosunki i metody współtworzące politykę można interpretować jako funkcjonalne lub dysfunkcjonalne wobec społeczeństwa, albo przyjąć, że w każdych okolicznościach, niezależnie od jej kierunku, funkcją polityki jest przyczynianie się do równowagi systemu.

Odsłona piąta: obszary polityki

Określenie polityki w znaczeniu działań, stosunków i metod prowadzących do jakiegoś celu rozszerza ją na całą aktywność społeczną. Adrian Leftwich stwierdził, że jest ona „częścią każdej czynności społecznej, formalnej i nieformalnej, publicznej i prywatnej, wszystkich ludzkich grup, instytucji i społeczeństw"[57]. Andrew Heywood dopowiada, że „w tym sensie polityka przejawia się na każdym z poziomów społecznej interakcji, można ją znaleźć zarówno w rodzinach i pośród małych grup przyjaciół, jak i wśród narodów oraz na arenie międzynarodowej"[58]. Są to więc powtórzenia tego, co już kiedyś powiedział Max Weber, lecz do których z jakichś względów ciągle się powraca, szukając przede wszystkim uzasadnienia szerokiego definiowania polityki. Między innymi przy okazji omawiania nurtów metodologiczno-teoretycznych Andrzej W. Jabłoński stwierdził, że jeśli za kryterium polityczności przyjmuje się istnienie władzy, konfliktu i procesu decyzyjnego, to polityka (system polityczny) może występować „w każdej niemal grupie lub organizacji, na przykład partii politycznej, urzędzie skarbowym, klubie sportowym, uniwersytecie, szkole, przedsiębiorstwie, organizacji charytatywnej, nawet w rodzinie"[59]. Prowadzi to w rezultacie „do zagadnienia kryteriów rozróżnienia dwóch rodzajów systemów politycznych: państwowego i prywatnego, czyli problemu różnicy między polityką w makro- i mikroskali"[60]. Andrzej W. Jabłoński, odróżniając politykę „państwową" od „mikropolityki", zauważa, że pierwsza w powszechnym odczuciu ma znacznie wyższą rangę od drugiej, dotyczy bowiem wielkich grup społecznych, podczas gdy skutki mikropolityki odczuwane są przede wszystkim przez członków różnych organizacji i w niewielkim stopniu wpływają na społeczeństwo jako całość[61].

Nie odnosząc się w tym miejscu do kwestii zasadności takiego przeciwstawienia publicznego prywatnemu, można się — oczywiście — zgodzić ze stwierdzeniem, że polityka cechuje życie społeczne na wszystkich jego płaszczyznach, we wszystkich sferach i dziedzinach, co oddają między innymi takie sformułowania, jak „polityka przedsiębiorstwa", „polityka rektora", „polityka urlopowa", „polityka zatrudnienia" itp. Równocześnie jednak zwroty: „czy interesujesz się polityką?", „porozmawiajmy o polityce", „co się dzieje w polityce?" — kojarzą się ze sprawami dotyczącymi państwa, stosunków między państwami, władzy państwowej i walki o nią. Na pytanie: „co tam słychać w polityce?", raczej nikt nie odpowie, że firma, w której pracuje, stara się zawrzeć z inną firmą porozumienie dotyczące wspólnych działań na rynku, że dyrektorowi udało się przekonać pracowników do rezygnacji z zapowiadanego strajku, że zwolnił z pracy Kowalskiego, bo ten mu się naraził itd. Tego rodzaju odpowiedzi możemy się spodziewać, jeśli zapytamy po prostu, co słychać w przedsiębiorstwie, w rodzinie, szkole itd., chyba że podążając za myślą Andrzeja W. Jabłońskiego, zainteresujemy się, „co słychać w wielkiej polityce?" lub „co słychać w małej polityce?"

Sceptyczny wobec odnoszenia polityki do niemal wszelkich form aktywności społecznej i struktur społecznych jest Mariusz Gulczyński, który swój pogląd na ten temat wyraził przy okazji krytyki definicji kamuflujących kratocentryzm „parawanem socjotechnicznych formuł" — jak to ujął. Jako przykład takiej formuły, powielanej bezkrytycznie przez wielu autorów, podał definicję polityki Kazi-

© for this edition by CNS

mierza Opałka z 1977 roku, iż „jest to działalność wytyczona przez ośrodek decyzji sformalizowanej grupy społecznej (organizacji), zmierzająca do realizacji ustalonych celów za pomocą określonych środków". Tego rodzaju definicja nie ujawnia — jego zdaniem — czym jest polityka, czym różni się działalność polityczna od innych form zorganizowanej aktywności, pasuje bowiem zarówno do państwa i partii, jak i przedsiębiorstwa czy klubu sportowego, kościoła i „agencji towarzyskiej", mafii, gangu itd.[62]

Można by, wobec przedstawionych trudności i niejednoznaczności, zaproponować rozważenie posługiwania się pojęciem polityki w sensie potocznym i naukowym oraz próbować ustalać tu jakieś granice. Można też tego nie czynić, gdyż wydaje się, że uznanie lub nieuznanie czegoś za politykę w sensie naukowym jest w dużej mierze kwestią umowną i przyjęcie takiego bądź innego stanowiska w tej sprawie nie ma praktycznego znaczenia. Pozostaje wszak problem teoretyczny, mianowicie zagadnienie kryteriów, na których podstawie ze zjawiska społecznego, jakim jest władza, dałoby się wyodrębnić władzę polityczną, z systemu społecznego — system polityczny, z kultury — kulturę polityczną, z konfliktu społecznego — konflikt polityczny, z potrzeb i interesów społecznych — potrzeby i interesy polityczne, z zachowań społecznych — zachowania polityczne, z procesów społecznych — procesy polityczne, z decyzji — decyzje polityczne itd.

Intuicyjnie wiadomo, co się ma na myśli, kiedy słowa: władza, system, kultura, konflikt charakteryzuje się przymiotnikiem „polityczna", „polityczny", „polityczne". Jednocześnie definicje władzy politycznej, konfliktów politycznych, decyzji politycznych itd. obciążone są podstawowymi błędami logicznymi *ignotum per ignotum* oraz *idem per idem*. Wynika z nich niewiele więcej niż to, że „decyzja polityczna jest aktem nielosowego wyboru działania lub zaniechania politycznego", że „polityka jest procesem podejmowania i realizacji decyzji politycznych", że „proces polityczny jest sekwencją faktów politycznych", a „fakty polityczne to przejaw procesów politycznych" itd. Niby jest to prawda — i też byśmy tego lepiej nie ujęli — ale, niestety, podobna do tej, że „hełm gumowy zrobiony jest z gumy w kształcie hełmu", jak nauczano na szkoleniach wojskowych, opisując budowę maski przeciwgazowej. To zaś rzutuje na klasyfikacje zjawisk politycznych, które rzadko wykraczają poza typologie zjawisk w sensie ogólnym, i spotykany, na przykład, podział zachowań politycznych na racjonalne i irracjonalne odnosi się do wszelkich zachowań ludzkich.

Zagadnienie wyodrębnienia „polityki" i „polityczności" z całokształtu aktywności społecznej pozostaje więc ciągle aktualne, co owocuje różnymi koncepcjami rozwiązania tego problemu. Od ponad półwiecza zakres pojęcia polityki próbuje się ustalić poprzez określenie czegoś, co nazywa się polem polityki lub systemem politycznym. Głównym celem tych wysiłków jest poszukiwanie obszaru badań politologicznych i właściwych im metod, co przyniosła przede wszystkim analiza systemowa i prace klasyka tego podejścia badawczego Dawida Eastona. O ile pierwotnie pojmowanie polityki jako systemu wydawało się proste — jak zauważa Zbigniew Blok — o tyle później pojawiły się bariery trudne do sforsowania, gdyż „na pewnym etapie analizy systemowej należało […] postawić pytanie — kto lub co będzie tworzyć zbiór elementów systemu politycznego?"[63] Zawężenia tego zbioru do struktury państwa dokonał na swój użytek, jak wspomnieliśmy, Max Weber, co było zresztą podyktowane dominacją instytucjonalizmu w ówczesnej nauce o polityce. Współcześnie takie ograniczenie rzeczy jest anachronizmem, gdyż uważa się, że to, co polityczne, wykracza poza sferę państwa, a ponadto nie znamionuje każdego jego aktu. Relacje tego, co „państwowe", do tego, co „polityczne", ilustrują cztery modele zależności między tymi przymiotnikami. Wynika z nich, że: 1) państwowe i polityczne są zjawiskami

© for this edition by CNS

tożsamymi, 2) państwowe jest rodzajem politycznego, 3) państwowe i polityczne zachodzą na siebie częściowo, 4) państwowe i polityczne są zjawiskami odrębnymi (ryc.).

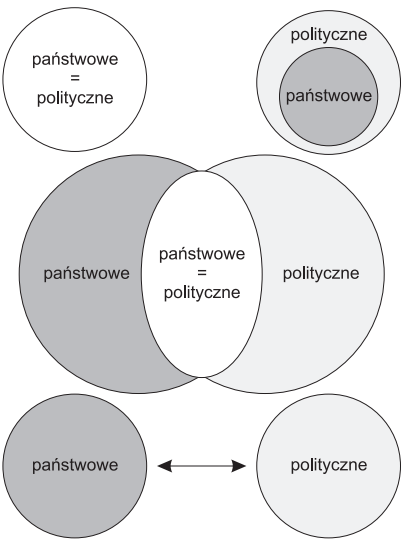

Ryc. Modele zakresów pojęć „państwowe" i „polityczne"

Źródło: opracowanie własne.

Proces wyodrębniania się „politycznego" i oddzielania od „państwowego", co pierwotnie było utożsamiane, spowodowany został pojawieniem się niepaństwowych struktur uczestniczących w kształtowaniu życia publicznego, przede wszystkim partii politycznych i innych organizacji społecznych, które tworzą społeczeństwo obywatelskie. W rezultacie zaistniała potrzeba poszerzenia zakresu „politycznego" poprzez uwzględnienie roli partii politycznych i grup interesu, roli kościołów, organizacji pozarządowych, międzynarodowych koncernów przemysłowych, międzynarodowych organizacji społecznych, na przykład sportowych, organizacji międzyrządowych i ponadpaństwowych wymuszających działania państw oraz wchodzących w interakcje między sobą; „państwowe" zaczęto postrzegać jako szczególny rodzaj „politycznego".

Jednakże proces rozdzielania „państwowego" i „politycznego" trwa nadal, skutki bowiem ewolucji znaczeniowej pojęć jakby nie pozwalają uważać każdej aktywności organów państwowych, a tym samym organów samorządu terytorialnego, za wyraz działalności politycznej. Na przykład wyroki sądów i decyzje administracyjne wójtów mogą być uznane za polityczne zasadniczo wówczas, kiedy wpływają na strukturę społeczeństwa, przyczyniają się do jej współtworzenia. Tam, gdzie z tego punktu widzenia są obojętne, odmawia im się polityczności. Sądy są organami państwa, więc wszystkie ich wyroki są aktami państwowymi, lecz nie wszystkie — aktami politycznymi. Wyrazem polityczności są te decyzje sądów, które mają znaczenie w procesie walki o władzę państwową i jej sprawowanie. Wyrok sądu w sprawie rozwodowej lub alimentacyjnej szeregowego człowieka jest obojętny politycznie, chyba że wywołuje emocje podyktowane zróżnicowanymi wizjami moralnymi i ideologicznymi propagowanymi przez zwalczające się ugrupowania polityczne. Wyrok w podobnej sprawie dotyczącej osoby publicznej zaangażowanej w walkę o władzę państwową i/lub uczestniczącej w jej sprawowaniu nie jest neutralny politycznie, gdyż może wpływać na wynik wyborów parlamentarnych, prezydenckich czy samorządowych.

W tym miejscu wypada wszakże podkreślić, że nie wszystko, co nie jest obojętne politycznie, wyczerpuje znamiona zjawiska politycznego. Trudno bowiem byłoby za takie uznać to, co zaszło między prezydentem Billem Clintonem a Moniką Lewinsky, mimo że spowodowało poważny kryzys władzy państwowej w USA, grożąc impeachmentem. Zachowaniem politycznym były natomiast kłamstwa prezydenta na ten temat. Należy zatem odróżniać to, co jest polityczne, od tego, co polityczne w istocie nie jest, ale powoduje skutki polityczne. Nie wydaje się możliwe (aczkolwiek i to może się zdarzyć, ponieważ wyobraźnia posłów i dziennikarzy nie zna

© for this edition by CNS

granic), aby ktoś powiedział, że powódź była polityczna, bo doprowadziła do upadku rządu. Polityczne w takim wypadku mogły być zachowania, w tym wypowiedzi premiera czy ministrów. Są więc zjawiska polityczne oraz zjawiska o doniosłości politycznej.

Przy wyodrębnianiu tego, co polityczne, stosuje się też podział na to, co jest publiczne i prywatne. Andrew Heywood pisze, że jednym ze sposobów rozumienia polityki jest traktowanie jej jako spraw publicznych. Jednocześnie zadaje pytanie, „w którym miejscu należy nakreślić granicę między życiem *publicznym* a *prywatnym*?", w sytuacji gdy rozróżnienie między jednym i drugim „stosuje się do podziału na państwo i społeczeństwo obywatelskie"[64]. Stąd w tradycji anglosaskiej odróżnia się „politykę publiczną" od „polityki". *Public policy* „odnosi się do celowych działań urzędników publicznych, które są wiążące dla obywateli i ich wspólnot"[65] i dotyczy takich instytucji, jak aparat rządowy, sądy, policja, armia, opieka społeczna itd. Tymczasem na *politics* składają się działania cechujące społeczeństwo obywatelskie tworzone przez takie instytucje, jak rodzina, prywatne przedsiębiorstwa, związki zawodowe, partie polityczne, stowarzyszenia, kluby, społeczności lokalne. „Są one *prywatne*, bo stworzyli je i finansują indywidualni obywatele w celu zaspokajania własnych potrzeb, a nie interesów szeroko rozumianego społeczeństwa"[66]. Powyższy podział rodzi oczywiste wątpliwości i zastrzeżenia, co prowadzi do propozycji ustanawiania kolejnych kryteriów odróżniania publicznego od prywatnego.

Swoistą koncepcję tego, co polityczne, przedstawił Jerzy Muszyński, przeprowadzając klasyfikację decyzji politycznych. Podzielił je na: 1) decyzje polityczne organów państwa (parlamentu, prezydenta, rządu i organów administracji rządowej, innych centralnych i terenowych organów państwa, organów samorządu terytorialnego), 2) decyzje polityczne organów partii politycznych, 3) decyzje polityczne indywidualnych podmiotów polityki[67]. Przyjął więc kryterium podmiotowe klasyfikacji i zastosował metodę instytucjonalno-normatywną: decyzje polityczne są funkcją uprawnień przyznanych formalnym podmiotom polityki przez konstytucję i ustawy. Na przykład prawo do składania petycji, wniosków, skarg w interesie publicznym i własnym oraz innych osób do organów władzy publicznej lub organizacji i instytucji społecznych może być źródłem decyzji politycznej o złożeniu petycji, wniosku czy skargi.

Problemami obszarów polityki, jej pola i granic, wyłuskiwania „politycznego" ze „społecznego" zajmowali się w Polsce od połowy lat 70. ubiegłego stulecia głównie tacy teoretycy, jak Piotr Sztompka, Artur Bodnar, Franciszek Ryszka, Tadeusz Klementewicz, Olgierd Cetwiński, Mirosław Karwat, Zbigniew Blok, Mariusz Gulczyński, Bohdan Kaczmarek. Odniesienie się do ich toku rozumowania, osadzonego w literaturze światowej, nie mieści się w ramach niniejszego opracowania, gdyż bogactwo i złożoność zagadnień podnoszonych przez tych autorów wymaga odrębnego potraktowania.

Powyższe nie miało na celu ani tworzenia kolejnej definicji polityki, ani arbitralnego wskazania na to, co jest, a co nie jest polityczne w życiu społecznym. Chodziło głównie o zaproponowanie sposobu uporządkowania rozmaitości panującej przy posługiwaniu się terminami „polityka" i „polityczne", co na zakończenie ilustrujemy schematem. Ta graficzna propozycja nie jest zamknięta, obejmuje ujęcia spotykane w literaturze, nie wyczerpując ich. (Uwaga ta odnosi się zresztą do całego opracowania). W szczególności zostały pominięte wspomniane w tekście klasyfikacje takich autorów, jak Andrew Heywood, Andrzej W. Jabłoński czy Piotr Dobrowolski i Sylwester Wróbel, które zawierają rodzaje definicji należące do różnych typów. Chcąc je uwzględnić, należałoby poczynić dodatkowe uwagi.

© for this edition by CNS

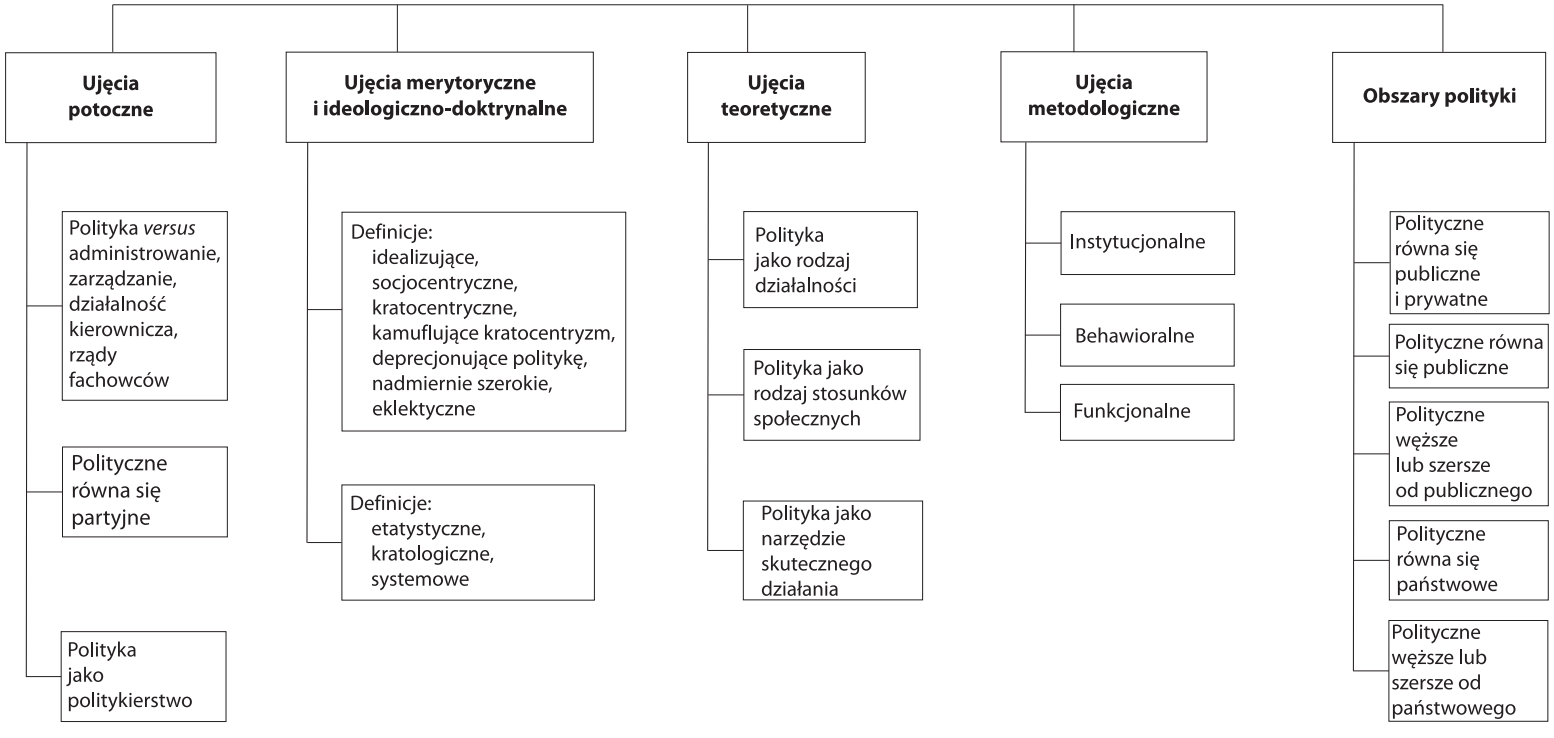

Schemat. Przykładowy sposób zastosowania metatypologii polityki

© for this edition by CNS

[1] Istnieje jeszcze trzeci wyraz — *polity* — odnoszący się do porządku publicznego, ustroju, ale pozostaje on na uboczu myśli przewodniej niniejszego opracowania.

[2] M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki, P. Dybel, Kraków 1998, s. 55–56.

[3] M. Weber, *Politik als Beruf*, Zweiter Vortrag, [w:] *Geistige Arbeit als Beruf. Vier Vorträge vor dem Freistudentischen Bund*, München-Leipzig 1919, http://de.wikisource.org/wiki/Politik_als_Beruf [dostęp: 3 stycznia 2011].

[4] H.H. Gerth, C. Wright Mills (przekł., red.), *From Max Weber: Essays in Sociology*, New York 1946, s. 77–128, http://en.wikisource.org/wiki/Politics_as_a_Vocation [dostęp: 3 stycznia 2011].

[5] F. Ryszka, *O tym co „polityczne". Przyczynek do rozważań z semantyki politycznej*, [w:] *Prawo i polityka*, red. K. Opałek, F. Ryszka, W. Sokolewicz, Warszawa 1988, s. 133 nn.

[6] A. Heywood, *Politologia*, przeł. M. Masojć, Warszawa 2008, s. 4–15.

[7] A.W. Jabłoński, *Polityka. Interpretacje definicyjne*, [w:] *Kategorie analizy politologicznej*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1991, s. 7.

[8] Z. Blok, *O polityczności, polityce i politologii*, Poznań 2009, s. 31–54.

[9] To rozróżnienie znalazło swój wyraz między innymi w marksistowskiej wizji społeczeństwa bezklasowego, w którym miejsce polityki miało zająć właśnie administrowanie i zarządzanie.

[10] B. Crick, *W obronie polityki*, przeł. A. Waśkiewicz, Warszawa 2004, s. 20 nn.

[11] W ostatnim wypadku w porannej audycji Radia Wrocław z 21 marca 2008 roku (z godziny 8.30).

[12] Fragment recenzji, autorstwa P. Śpiewaka, książki B. Cricka *W obronie polityki*, zawartej na okładce.

[13] M. Weber, *Polityka...*, s. 57.

[14] M. Karwat, *Polityka i apolityczność*, [w:] *Interpretacje polityki*, red. M. Szyszkowska, Warszawa 1991, s. 36.

[15] S. Sierakowski, *Za mało polityki w Polsce*, „Gazeta Wyborcza" 2005, 1 sierpnia, s. 15.

[16] Hasło widniejące na plakatach Platformy Obywatelskiej w samorządowej kampanii wyborczej z 2010 roku.

[17] Na swej pierwszej konferencji prasowej prezydent elekt powiedział: „I know we will succeed, if we put aside partisanship and politics and work together as one nation". Zob. http://latimesblogs.latimes.com/washington/2008/11/obama-transcrip.html [dostęp: 15 grudnia 2010].

[18] M. Migalski, *Dlaczego rząd nie chce ogłosić stanu klęski żywiołowej?*, „Salon24.pl" 25 maja 2010, http://migal.salon24.pl/186248,dlaczego-rzad-nie-chce-oglosic-stanu-kleski-zywiolowej [dostęp: 25 maja 2010].

[19] Postpolitykę jako redukcję polityki do administrowania życiem społecznym przez ekspertów zdefiniował między innymi Sławoj Żiżek.

[20] Na temat „polityczności", „apolityczności", „antypolityki", „postpolityki" zob. *Śniadanie mistrzów: wszystko jest polityką*, dyskusja z udziałem G. Kosiorowskiego (moderatora), A. Chmielewskiego, M. Golinczak, Ł. Medekszy oraz M. Starnawskiego, która odbyła się w marcu 2008 roku we wrocławskiej klubokawiarni Mleczarnia. Dostępna w Internecie: <http://gpkt.wordpress.com/2008/03/30/sniadanie-mistrzow-wszystko-jest-polityka> [dostęp: 3 stycznia 2011].

[21] S. Żiżek, *Przekleństwo fantazji*, przeł. A. Chmielewski, Wrocław 2001, s. 90 nn.

[22] A. Kublik, M. Olejnik, *5iątka na piątek. Polityka jak fizyka*, „Gazeta Wyborcza" 2000, 28 kwietnia, s. 17.

[23] M. Karwat, *Polityka rzeczowa, stronnicza i metapolityka*, [w:] *Współczesne teorie polityki — od logiki do retoryki*, red. T. Klementewicz, „Studia Politologiczne" 2004, nr 8, s. 16.

[24] Taką poetykę stosuje Szymon Wróbel. Por. P. Dybel, S. Wróbel, *Granice polityczności. Od polityki emancypacji do polityki życia*, Warszawa 2008, s. 79–81.

[25] M. Gulczyński, *Politologia. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2010, s. 225–233; zob. także: B. Kaczmarek, *Polityka a władza. Kryzys paradygmatu?*, [w:] *Współczesne teorie polityki — od logiki do retoryki*, red. T. Klementewicz, „Studia Politologiczne" 2004, nr 8, s. 194–195; M. Karwat, *op. cit.*, s. 13.

[26] M. Gulczyński, *op. cit.*, s. 230–327.

[27] P. Dybel, S. Wróbel, *op. cit.*, s. 18.

[28] Zob. A. Heywood, *op. cit.*, s. 4–12; A.W. Jabłoński, *Węzłowe zagadnienia teorii polityki*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A.W. Jabłoński i L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 10; S. Wróbel, *Polityka i proces polityczny*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2003, s. 246; M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1998, s. 16 nn.

[29] P. Dobrowolski, S. Wróbel, *Wprowadzenie do nauki o polityce*, Katowice 1987, s. 51 nn.

© for this edition by CNS

[30] B. Krauz-Mozer, W. Szostak, *Teoria polityki. Podstawy metodologiczne politologii empirycznej*, Kraków 1993, s. 13.

[31] Skecz Kabaretu Dudek pt. *W pociągu* z 1972 roku.

[32] M. Gulczyński, *op. cit*., s. 232.

[33] J.J. Wiatr, *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1978, s. 197.

[34] F. Ryszka, *Wstęp do nauki o polityce*, Warszawa-Poznań 1978, s. 10.

[35] Por. M. Kolczyński, J. Sztumski, *Marketing polityczny*, Katowice 2003, s. 88; E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 2001, s. 208.

[36] M. Gulczyński, *op. cit*., s. 230.

[37] *Ibidem*, s. 231.

[38] S.D. Tansey, *Nauki polityczne*, przeł. J. Gilewicz, Poznań 1997, s. 18 nn.

[39] A. Heywood, *op. cit*., s. 27.

[40] L. Sobkowiak, *Polityka*, [w:] *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1996, s. 297.

[41] B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2001, s. 57.

[42] B. Kaczmarek, *Polityka a władza...*, s. 216.

[43] J.J. Kondziela, *Osoba we wspólnocie*, Katowice 1987, s. 54.

[44] *Ibidem*.

[45] A.J. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2006, s. 35.

[46] *Ibidem*.

[47] *Ibidem*.

[48] J.J. Kondziela, *op. cit*., s. 56.

[49] *Ibidem*, s. 57.

[50] *Śniadanie mistrzów...*

[51] M. Weber, *Polityka...*, s. 55.

[52] *Ibidem*, s. 55 nn.

[53] A. Heywood, *op. cit*., s. 3.

[54] *Ibidem*, s. 56.

[55] Na temat nurtów badawczych w politologii zob.: A.W. Jabłoński, *Teorie politologiczne w nauce anglosaskiej*, Wrocław 1991; J. Nocoń, A. Laska, *Teoria polityki. Wprowadzenie*, Warszawa 2005; *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marsh, G. Stoker, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków 2006.

[56] S. Wróbel, *op. cit*., s. 249.

[57] A. Leftwich, *What is Politics? The Activity and Its Study*, Oxford-New York 1984, s. 64, cyt. za: A. Heywood, *op. cit*., s. 13.

[58] A. Heywood, *op. cit*.

[59] A.W. Jabłoński, *Węzłowe zagadnienia…*, s. 11.

[60] *Ibidem*.

[61] *Ibidem*.

[62] M. Gulczyński, *op. cit*., s. 233 nn.

[63] Z. Blok, *Koncepcje strukturalizacji pola polityki*, [w:] *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, red. K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska, Warszawa 2009, s. 225.

[64] A. Heywood, *op. cit*., s. 10.

[65] S. Mazur, *Władza dyskrecjonalna wysokich urzędników publicznych. Perspektywa nowego instytucjonalizmu*, Kraków 2011, s. 116.

[66] A. Heywood, *op. cit*., s. 10.

[67] J. Muszyński, *Podstawy teorii i praktyki polityki*, Toruń 2007, s. 185–205.

© for this edition by CNS

Politics in five acts: Metatypology of phenomena

Summary

The notions of "politics" and "political character" are more intuitive than scientific. They make difficult any distinguishing what is general, universal or political. They have a lot of logical mistakes in the definitions of political phenomena and also of typological shortages of such behaviors, like the political ones. The researchers try to classify a variety of concepts of politics. These categorizations capture the politics as it is commonly seen. For these reasons, they are insufficient. We need a comprehensive typology, capable of introducing the discipline, more precision as to the classification criteria, without demonstrating what the politics is. Taking into account my previous remarks, I propose the following approaches to this phenomenon: 1. common; 2. material and ideological-doctrinaire; 3. theoretical; 4. methodological; 5. sectional. Only within such general types, one might classify the politics according to its constituent characteristics and its different understandings.

© for this edition by CNS